Nr. 239. We Lwowie Czwartek d. 19. Października 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" " miesięcznie 1 " 30 "

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad 18 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

W sprawie wyborów.

Doświadczenie powinno nas było nauczyć, że posłów do sejmu powinno się wybierać z mężów, wykształconych do publicznego zawodu, obeznanych z ustawodawstwem i o ile możności znanych już z publicznego życia.

Przed pięciu laty wybierano po większej części uczciwych patrjotów, ludzi mających w swojem mieście, w swoim powiecie lub obwodzie sławę rozsądku i światła. I pokazało się wkrótce iż owi uczciwi patrjoci milczą w sejmie i w Radzie państwa, że owe powiatowe powagi nie mają zdolności do życia parlamentarnego, a mężów, włożonych do pracy ustawodawczej, okazał się brak wielki w sejmie i w delegacji.

Dzisiaj te niedostatki powinniśmy o ile możliwości usunąć, i gdy dwadzieścia kilka wyborów w kraju przedsięwzięte być mają, więc przestrzegać powinni wyborcy, aby nie powiatowe czyli jak *Czas* je nazywa, zaściankowe powagi, które jeszcze w niczem nie dały dowodu swej zdolności do życia parlamentarnego, ani też nie pracowały w ustawodawstwie, ale mężowie, istotnie znani z odpowiedniej nauki, wymowy i pióra, weszli do składu sejmu.

Tymczasem słyszymy z prowincji, iż znowu zaczynają się poruszać próżności powiatowe, i agitować przez sąsiadów, kuzynów i t. d. za swoją kandydaturą. Z wielu okolic piszą nam o stawianych w ten sposób kandydatach, i z ubolewaniem widzimy iż między nimi zaledwie jedno lub dwa nazwiska się znajdują, o których kraj wie cokolwiek, lub o których z dotychczasowych ich zajęć wnosić by można, iż mogą posiadać potrzebną do ustawodawstwa naukę. Aby zaś kandydatów podobnych módz przeprowadzić przez wybory, poplecznicy ich stawiają zasadę aby tylko wybierano posłów z własnego obwodu, z wyborców własnych, to jest szlachta z pomiędzy szlachty, mieszczanie z pomiędzy mieszczan.

Widząc te smutne objawy, z kilku miejsc wzywano nas, aby wystąpić przeciw podobnemu postępowaniu, cechującemu kraj nasz niedojrzałością polityczną. My już kilkakrotnie w piśmie naszem podnosiliśmy tę sprawę. Czyniły to i inne dzienniki. Cóż kiedy z jednej strony małuczka próżność nie da się niczem odstręczyć, z drugiej strony trudno z apatji obudzić wyborców.

Jeszcze jednego spróbujemy sposobu. Oto zwrócimy uwagę wyborców na mężów, znanych z nauki i zdolności ustawodawczej, z pracy w tym zawodzie, wdrożonych do życia publicznego, do trybuny. Uczynimy to sumiennie, wedle przekonania naszego, iż wybór tych mężów zasiliłby sejm nasz znakomitemi siłami umysłowemi.

Nie znamy w kraju bieglejszego znawcy ustawodawstwa celniejszych państw europejskich, Anglii, Francji, Prus, również jak dawniejszego polskiego, jak radcę sądu lwowskiego, Borońskiego, niegdyś sędziego najwyższego trybunału byłej rzeczypospolitej krakowskiej. Przytem jest mężem niepospolitej wymowy, i jako sędzia niepodległego zdania.

Jednym z najcelniejszych prawników i znawców ustawodawstwa austrjackiego jest radca sądu wyższego we Lwowie dr. Hilbricht Karol, a w prawniczem czasopiśmie, wydawanem w Krakowie, złożył dowody, iż stosunki Galicji zna dokładnie i los kraju rodzinnego obchodzi go mocno. Mianowicie specjalnością jego ma być ustawodawstwo, dotyczące rolnictwa i przemysłu.

Z adwokatów przed wszystkimi podnieślibyśmy dr. Maurycego Kabata, syndyka miasta Lwowa. Wszyscy prawnicy przyznają mu najgłębszą znajomość ustawy cywilnej. Biegłości swej w wymowie i piórze złożył już liczne dowody.

Również znani są powszechnie z nauki i znajomości stosunków krajowych adwokaci lwowscy, Rajski i Gnoiński, wzywani zawsze do wszelkich narad, gdzie o sprawy publiczne chodzi.

Z młodszych prawników lwowskich odznaczyli się nauką, zdolnością, wymową i gorliwością o sprawę publiczną Czemeryński, Hönigsmann, Madejski Marceli, Rodakowski.

W Złoczowskiem jako kandydata z własności większej stawią właściciela dóbr i sekretarza przy namiestnictwie, pana Bartmańskiego, który pracując dłuższy czas w komisji funduszu indemnizacyjnego, nabył w tym zawodzie specjalnych wiadomości; w tej trudnej a ważnej więc dla sejmu naszego kwestji, mógłby, będąc człowiekiem niezawisłym, niepospolite usługi oddać krajowi.

Gdyby tylko wymienionemi powyżej siłami sejm był wzmocniony, toć naprawiłoby się choć w części te błędy, które wysyłając ludzi niemych jako zastępców do sejmu, popełniono przy wyborach pierwszych.

Wydział filozoficzny na wszechnicy lwowskiej.

W nr. 222 *Gazety Narodowej* z d. 28. września b. r. zamieściliśmy pod napisem „Wydział filozoficzny na lwowskiej wszechnicy" dłuższy artykuł, którego autor p. J. N., jeden z bardzo światłych i kraj swój szczerze miłujących nauczycieli, w bardzo oględny sposób, przeciwko praktykowanej na tutejszym uniwersytecie metodzie prof. dr. Kergla i c. k. komisji egzaminacyjnej wystąpił, ostrzegając kraj przed skutkami zgubnemi, jakiemi metoda podobna gimnazjom galicyjskim zagraża. Zarzucił mianowicie p. J. N. drowi Kerglowi, że tenże nieznając z praktyki naszych gimnazjów galicyjskich, ale jako Prusak, mierząc je okiem zagranicznem, wymaga od słuchaczów filologii klasycznej uczęszczania dłuższego na swoje wykłady, jak to prawo przepisuje, karmiąc ich aż za nadto rozległemi materjałami, przechodzącemi wszelkie możliwe potrzeby i wymagania nauczyciela gimnazjalnego, że przez to zaszczepia w młodzieży wstręt do tego tak ważnego stanu; a dalej, że c. k. komisja egzaminacyjna we Lwowie jest jakby od parady tylko, bo stosunkowo bardzo mało kandydatów stanu nauczycielskiego rocznie aprobuje, przez co kraj naraża na jak najgorsze następstwa, bo rząd pomimo najkonstytucyjniejszej konstytucji sprowadzać będzie musiał dla nas profesorów niemieckich. Umieściliśmy ten artykuł z największą chęcią i bez najmniejszych uwag z naszej strony, bo prawda w nim zawarta uderzyć musi każdego bezstronnego i światłego męża, któremu dobro kraju szczerze na sercu leży.

Otóż w ważnym tym przedmiocie otrzymaliśmy przed kilkoma dniami nad spodziewanie nasze rodzaj niby sprostowania, podpisany przez 2 egzaminowanych już filologów — (trzeci podpisawszy się przekreślił potem nazwisko swoje), przez 9. suplentów lwowskich i niektórych ukończonych lub na ukończeniu będących słuchaczów wydziału filozoficznego wszechnicy tutejszej. Lecz sprostowanie to zatytułowane: „W sprawie wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwoskim (sic!)", nie prostuje bynajmniej trzeźwych uwag, zawartych w artykule p. J. N. lecz przeciwnie na pozytywne i w oczy bijące fakta odpowiada gołosłownem i niczego nie dowodzącem „błędnem jest twierdzenie", „błędnem jest zdanie", „dziwnem jest zapatrywanie się" i t. p. Uwag i zdań sprostowania tego nie podzielają wszyscy filologowie, którzy metodę prof. dra Kergla znają — należało do podpisu zawezwać i tych pp. kolegów, których c. k. radzca szkolny, p. dr. Janowski, na gimnazja prowincjonalne porozsyłał — nie podzielają nawet wszyscy filologowie, we Lwowie się znajdujący. Albowiem, o ile to skonstatować mogliśmy, nie podpisało sprostowania tego aż 8 słuchaczów klasycznej filologii, bawiących obecnie w naszem mieście, a podpisał je natomiast p. Z. Ur. niewiadomo tylko *quo jure*, bo jak nas zaręczono, kwalifikuje się na nauczyciela historji powszechnej i literatury polskiej a nie filologii klasycznej; nazwano nam też autora tego sprostowania, którym ma być pan Z. Sprostowanie to więc jest tylko zdaniem osobistem małej partji a bynajmniej wyrazem ogółu słuchaczów, a do tego, zdaniem ludzi, przystępujących wkrótce do egzaminu przed panem dr. Kerglem, lub zawisłych od dr. Janowskiego suplentów, lub wyczekujących suplentury.

Pan Z., autor sprostowania czy protestu tego, powiada, że błędnem jest twierdzenie pana J. N., że tylko 3 lata na studja filologiczne są przeznaczone, bo każdy, obeznany z ogromem tej wiedzy, przedłużenie tego czasu za potrzebne uznać musi; że prof. dr. Kergel nie trzyma się jakiejś tam metody starej, ale samodzielnie postęp filologiczny reprezentuje; że mu się od słuchaczów jego wdzięczność należy za jego życzliwość i gotowość do przyjacielskiej pomocy; że przyczyna, dla czego słuchacze filologii klasycznej nie robią w oznaczonym czasie egzaminu, nie jest winą ani prof. dr. Kergla ani jego słuchaczów, ale szukać jej należy w niedających się zmienić innych stosunkach, i że wreszcie pan J. N. insynuacją, jakoby tylko Rusini utrzymywali posady nauczycielskie we Lwowie, uwłacza p. dr. Janowskiemu, który te posady między „najgodniejszych" (sic!) rozdziela, chociaż sam przyznaje, że z funduszow, przeznaczonych na wysyłanie kandydatów do uniwersytetów zagranicznych, do niedawna prawie wyłącznie Rusini korzystali; mimochodem uspokaja też kraj, by się niczego nie obawiał, bo w kilku latach będziemy mieć znaczną liczbę egzaminowanych we Lwowie filologów.

Na jakiej podstawie autor sprostowania p. Z. utrzymuje, że błędnem jest twierdzenie, jakoby 3 lata na studja filologiczne przeznaczone były, nie pojmujemy. Ustawa przepisuje triennium dla fakultetu filozoficznego, to przecież rzecz wiadoma każdemu, który się na wydział ten zapisuje. Miałżeby tylko p. Z. i ci, których on do podpisania się nakłonił, nie wiedzieć o tem? A jeżeli tak jest, dla czego żaden z filozofów po ukończonem triennium do egzaminu się nie zgłasza? Autor sprostowania powiada: bo każden obeznany z ogromem studjów filologicznych musi uznać za potrzebne przedłużenie triennium. Wątpimy bardzo, a nawet wręcz zaprzeczamy temu! Ustawę przepisującą triennium, wypracowali fachowi mężowie, obeznani może lepiej jak p. Z. z ogromem studjów filologicznych, a jeżeli ci uznali triennium wystarczającem, i jeżeli na innych wszechnicach austrjackich ustawa ta praktykuje się, dla czegoż we Lwowie ma być inaczej? dla czegoż podpisani na sprostowaniu pp. suplenci Kos... Koz... Kul... Lew... już prawie po 8 lat studjom filologicznym się poświęcają, a jeszcze nie są egzaminowanymi? Przyczyną tego naszem zdaniem metoda, którą prof. dr. Kergel przestrzega, chociaż sami po-

---

AKTA WYBORCZE.

Fascykuł II.

Mowa przedwyborcza pana I.

(po wystrzeleniu z pistoletu dla uciszenia wrzawy:)

Panowie! proszę o głos! W tej rozterce języków, których lepiej użyć do rozprawiania o dziewczętach, koniach i preferansie — och, czemuż przepadły czasy stare, owe czasy diabełkowe! (powszechne westchnienie) — przypominam panowie (brawo!), że nie wstrętem do podatków, nie ociemnieniem powszechnem, nie zatratą poczucia obywatelskiego nasi ojcowie (brawo!!) zgubili ojczyznę (milczenie), tylko tem że zbyt wiele rozprawiali o potrzebach rzeczypospolitej. Potrzeby kraju są każdemu patrjocie wiadome, a któż między nami nie jest patrjotą? (brawo, mowcę obnoszą). O co tu chodzi? O wybór posła: — rzecz jasna, skończona jak mizerka wyłożona, jak każdego z nas zasługi (brawo!). Panowie! Trzeba wybrać posła, któryby znał potrzeby kraju, któryby był patrjotą. Że my wszyscy znamy te potrzeby i jesteśmy patrjotami, to już dowiodłem. Ale trzeba jeszcze wymowy, światła, nauki, wytrwałości! Panowie! Przed chwilą przekonaliśmy się, że nikomu z nas nie brak wymowy; głupiego między nami nie masz (brawo, brawo!!); praktyka jest najlepszą szkołą, i tę szkołę wszyscyśmy przeszli; a że wytrwałości nam nie brak, już dowód w tem, iżeśmy dotychczas wytrzymali. Ale wszyscy do sejmu iść nie możemy (brawo), tylko jeden (brawo!!) Panowie, któż ma być tym wybrańcem tak świetnego koła?

Pana X. proponuje nam komitet; ale to arystokrata! Drugi komitet poleca pana Y...; ależ to demokrata! Że pan Z... nieprzydatny, choć go rekomenduje *Gazeta Narodowa*, dość powiedzieć, iż *Hasło* może p. Z... przedstawi, a *Czas* pana XX. Zresztą panowie, od czegoż wolność wyborów, od czego nasze zdanie niepodległe, od czego własne rozumy? Miałyżby nam jakieś komitety, jakieś gazety narzucać naszego własnego reprezentanta? Przenigdy! (brawa, wiwaty, całusy, obnosiny) Przenigdy!! Niech żyje wolność, równość, niepodległość!

Wiadomo nam panowie, że chodzi głównie o reorganizację kraju. Sprawa to tak ważna, że od tego, jakiego my posła wyszlemy, zawisać może cała przyszłość ojczyzny. Cóż tu poradzi najgłębszy rozum stanu, najdzielniejsze przymioty, najognistsza wymowa, najdosadniejsze argumenta, najzapamiętalsza odwaga, jeżeli tego wszystkiego nie poprą płuca, któreby zdania przeciwników przekrzyczeć zdołały? (brawo!!!) Panowie, a któż tu między nami ma najlepszą wymowę i najlepsze płuca? (Mowca patrzy w kąt, gdzie siedzi jego sąsiad, i daje mu znak.)

Sąsiad powstaje i woła: Pan I. między nami jest najzdolniejszym na posła. W imieniu zgromadzonych proponuję pana I.

Pan I.: Przedstawiam się zatem jako kandydat na posła. Niech żyje ojczyzna! (wiwat! wylatują korki, pękają butelki, leje się wino po brodach i podłodze; całusy, uściski, łzy rozrzewnienia wyborców — i łzy ojczyzny).

Pan J. w łóżku.

(Uwaga archiwisty: „Dla zrozumienia tego dokumentu trzeba wiedzieć, że pan J. własną pracą wywalczył sobie byt niezawisły i zacne imię, kształci synów na obywateli, zasłużył się około wielu instytucyj prawdziwie pożytecznych, i obsypany honory obywatelskiemi pragnie jeszcze jednego, a to zostać posłem sejmowym, chociaż nie posiada nauk i przebiegłości, potrzebnych do układania paragrafów. Śni mu się, że już jest posłem na sejmie, sprawa organizacji kraju ma się rozstrzygnąć ostatecznie, a dalej co następuje:)

Dwa wniesione projekta... stronnicy jednego projektu zowią drugi zdradą wolności, autonomii i dobrobytu kraju.., pan J. czuje że któraś partja ma słuszność, ale nie umie rozróżnić która... co wejrzy w las paragrafów którego z obu projektów, to mu się zaćmi od nich w oczach. A tu obie partje równe...: głos pana J. ma rozstrzygać nad przyjęciem jednego lub drugiego projektu.... szczęście kraju zawisło od jego głosu.... Włos się jeży panu J. na głowie... chce Boga prosić o oświecenie, ale modlić się nie może, bo nie wzywał rady Ducha św. gdy szło o to, czy podać się na posła czy nie.... a wybierać musi! Pan J. zamyka oczy, i na ślepo wybiera... stało się! Wolność osobista, wolność w kraju i gmin, przyszłość kraju, otoczone do koła paragrafami tej wybranej przez pana J. księgi, gdyby płotem, poglądają smętnie z wyrzutem na pana J. Nagle paragrafy czarne zaczynają pęcnieć w środku, w górze z haków paragrafowych tworzą się głowy, z głów rosną rogi, z brzuchów ręce, z dolnych haków kopytka... diabły paragrafowe biorą się za ręce, zaczynają tańczyć szybko, szalenie, coraz węziej ścieśniając koło swoje... parą ust swoich odurzają otoczone w środku obie wolności i przyszłość, nachylają na dół rogi, i poderwawszy biedne, rozbiegają się, i podrzucając rogi w górę, rozszarpują ofiary i sztuki z nich rzucają na wszystkie strony, a ze środka, gdzie siedziały przed chwilą ofiary, wyskakuje pan Rath, z piórem za uchem, i zacierając ręce, z uprzejmym uśmiechem wita pana J.: „Guten Morgen Herr von J." (Pan J. tak jęknął że się aż obudził, i musiał wołać żony, pytając się czy to sen czy jawa. Rano dał na mszę i spowiadał się z pokusy zostania posłem, nie umiejąc się poznawać na paragrafach.)

Rozmowy z sumieniem na osobności.

Pan K.: Mieszczanin, a nikt inny, powinien być posłem z miasta.

Sumienie: Ale dla czegoż wymagasz, aby cię zwano obywatelem kraju, a nie miasta?

* * *

Pan L.: Nie rozumiem wcale, dla czegobym nie miał być posłem? Cóż do tego potrzeba? Siedzieć, głosować kiedy się zechce, opuścić posiedzenie, wyjechać za granicę albo do domu. Mój znajomy Ł. tak samo robi od lat pięciu, i ani włos mu nie spadł z głowy. W Wiedniu miał dość czasu wziąć się do książek i poznać to teoretycznie, do czego miał na posiedzeniach Rady państwa, w komisjach, na naradach koła praktyki po uszy; ale zamiast tego birbantował, zwidzał muzea martwe i żywe, kąpiele zagraniczne, nawet Paryż, i jeszcze mu za to płacono! Sumienie...

Sumienie: A przecież raz i o mnie wspomniał! Nie stracony jeszcze!... Jestem tu, o co mnie się pytasz?

Pan L.: O, moje kochanie, my się z sobą dawno pożegnali; nie o mnie tu mowa, ale o panu Ł. Sumienie powiadało mu wprawdzie czasem, że to kradzież, obracać diety poselskie nie na obowiązki poselskie, tak samo jakby kradł srebrne łyżki. Ale od czegoż wzwyczajenie? Pan Ł. tak się wprawił w tę włóczęgę pozaposelską, że mu się zdała istotnem jego posłannictwem. Dla czegoż i jabym nie miał tego spróbować, zwłaszcza gdy i tak już dawno pozbyłem się sumienia? Niech się poważy który gryzipiórko dziennikarski publicznie mi to wytknąć! wyrzucę dziennikowi prywatę, ogłoszę, iż byłoby dla mnie z ubliżeniem bronić się, zarzucę, iż uderzając na mnie, profanuje, podkopuje, wywraca sejm krajowy, ostatnią kotwicę kraju. Albo ż to nie znam moich kochanych, poczciwych, patrjotycznych ziomków? U nich wolno popełniać zbrodnie na interesach publicznych, ale wytykać publicznie te zbrodnie — wara!! U naszych poczciwców potrzeba być aż

wiedzić nie umiemy, czy to z własnego przeświadczenia szanowny ten i pod każdym względem gruntownie z przedmiotem swoim obeznany profesor czyni, czyli też może w rzeczy samej istnieją tajne jakieś instrukcje dla c. k. lwowskiej komisji egzaminacyjnej, nakazujące dla Galicji nie to samo postępowanie, jakiego przy egzaminach z kandydatami stanu nauczycielskiego inne komisje w cósarstwie austrjackiem trzymać się są obowiązane, — instrukcje, z któremi smutnej pamięci prof. dr. Muys przypadkowo wygadał się przed jednym ze swoich słuchaczów, który też w skutek tego zaraz na rok przyszły na wydział prawniczy się przeniósł. Ale p. Z. utrzymuje w sprostowaniu swojem, że prof. dr. Kergel nie jest zwolennikiem żadnej ze szkół filologicznych, lecz samodzielnie postęp filologiczny reprezentuje. Zgoda! My przeciw osobie prof. dr. Kergla ani przeciw jego ogromnej wiedzy naukowej nie występujemy, jak też nie wystąpił przeciw temu p. J. N. Cześć i szacunek wszelki dla tak rozległej i gruntownej wiedzy i męża nauki! I my powiadamy, że wdzięczność się należy prof. dr. Kerglowi ze strony jego słuchaczów za jego życzliwość i gotowość do przyjacielskiej pomocy. Ale z metodą, której prof. dr. Kergel i c. k. lwowska komisja egzaminacyjna przestrzega, zgodzić się nie możemy, i zdanie p. J. N., wypowiedziane w artykule z d 28go września bieżącego roku zupełnie podzielamy· metoda ta bowiem nie przynosi krajowi naszemu widocznych korzyści, a gimnazja galicyjskie zapełnia z małym bardzo wyjątkiem samymi prawie suplentami. To jest fakt pozytywny, a wobec niego wygląda zaręczenie p. Z., że w kilku latach będziemy mieć znaczną liczbę egzaminowanych we Lwowie filologów — na czystą ironię.

Co się zaś tyczy uwagi, że p. J. N. insynuacją, jakoby tylko Rusini otrzymywali posady nauczycielskie we Lwowie, uwłacza drowi Janowskiemu — zaprawdę z politowaniem ściskamy ramionami. Czyż p. Z myśli, że publiczność z zamkniętemi oczyma przypatruje się, jak i komu dr. Janowski od czasu kiedy objął inspektorat szkół, suplentury rozdaje? Sprostowa nie utrzymuje, że posady te otrzymują „najgodniejsi" (sic!) Zapewne p. Z. do tych najgodniejszych i siebie zalicza, gdyż w styczniu br. został suplentem przy gimnazjum polskiem, będąc dopiero zaledwie na 3im roku wydziału filozoficznego. My wiemy, że za czasów dr. E. Czerkawskiego nie taki się sposób praktykował! Suplentów, którzy już przebyli praktykę nauczycielską na jednem z gimnazjów galicyjskich, przenoszono do Lwowa lub posyłano do Wiednia, — by w jednem z tych miast mając pod ręką uniwersytet, bibliotekę i komisję egzaminacyjną, egzamin robili, młodszych zaś ukończonych słuchaczów wydziału filozoficznego, posyłano na prowincję, — rzadko tylko kiedy, wydarzały się pod tym względew wyjątki. Od r. 1861, dzieje się wszakże przeciwnie! Najgodniejsi, bo tych kolegów swoich, których dr. Janowski na prowincję wysłał, nazwie p. Z. zapewne mniej godnymi — otrzymują suplentury we Lwowie, t. j. z małym wyjątkiem przy gimnazjum akademickiem i tak zwanem dominikańskiem teologowie i ukończeni, albo dopiero na ukończeniu będący słuchacze wydziału filozoficznego obrządku greckiego, a przy gimnazjum polskiem słuchacze praw lub św. teologii, którzy przed kilkoma zaledwie miesiącami opuścili mury seminarjum łacińskiego. I tych nazywa pan Z. najgodniejszymi! Dla czego? Czy może dla tego, że sam do nich należy? albo może dla tego, że będąc pierwotnie na innym wydziale, dopiero później uczuli w sobie powołanie do stanu nanczycielskiego, w nagrodę czego należało ich zapewne obdarzyć suplenturami we Lwowie? Zresztą nie pierwszy pan J. N. wystąpił w powyższym artykule przeciwko temu; pan Z. będzie łaskaw odczytać sobie, co pisze krakowski *Czas* o rusyfikowaniu wschodnio-galicyjskich gimnazjów przez dr. Janowskiego w korespondencjach z nad Dniestru i ze Lwowa, a w dodatku niech sobie odczyta także lwowskie *Hasło* gdzie nawet nie uznano stosownem nazwać suplentów, gimnazjum polskiego suplentami, ale podobnoś jakimiś tam praktykantami nauczycielskimi. Opinia publiczna w ogóle, oświadczyła się już przeciw gospodarowaniu dr. Janowskiego.

Na tem kończmy tą razą, bo zapuszczenie się w dalsze szczegóły za dalekoby nas zaprowadzić mogło, — a kończąc ponawiamy raz jeszcze wypowiedziane już po kilkakroć w Gazecie naszej wnioski, by wkrótce już zebrać się mający sejm krajowy zabrał się szczerze i spiesznie do zreformowania tak niższych jak i wyższych zakładów naukowych, by między innemi ustanowił komisję egzaminacyjną dla kandydatów stanu nauczycielskiego na wszechnicy Jagiellońskiej, usuwając wszelkie uboczne i tajne instrukcje dla Galicji jeśli takowe według zapewnienia prof. dr. Muysa istnieją

Przegląd polityczny.

Wiedeński dziennik *N. fr. Presse* ogłasza nieznany dotąd komentarz do manifestu cesarskiego, który tyrolsko-forarlbergskie namiestnictwo urzędownie obydwom wydziałom krajowym udzieliło. Z aktu tego, jeżeli jest autentyczny — zdawałoby się że ministerstwo stanu poleciło namiestnictwom udzielić manifest z odpowiednim komentarzem. Komentarz przytoczony przez dziennik wspomniany, jest treści następującej; „Prawomocność konstytucyjnej ustawy państwa, nie może w żaden sposób datować się od patentów lutowych, gdyż te nigdy przez państwo jako ważna ustawa konstytucyjna uznane nie zostały, i prawomocność konstytucji krajów z tej strony Litawy, jedynie wyjść mogła ze statutów krajowych. Co do patentu lutowego wobec Węgier i Chorwacji, w tym względzie są dwie drogi: albo ogłoszoną im zostanie ustawa konstytucyjna z góry, jako obowiązująca, w czem by leżało otwarte uznanie teorji o zatracie praw dawnych, coby było naruszeniem prawowitych i konstytucyjnych ustaw; albo też nowa ustawa konstytucyjna przedłożoną będzie jako propozycja sejmom węgierskiemu i chorwackiemu, a wtedy jest ona przedmiotem obrad i nie może być uważana za ogólnie obowiązującą ustawę państwową." Sejmom krajowym z tej strony Litawy zostanie rezultat obrad tych przedłożony, a ich czynność państwowa prawna rozpocznie się dopiero wtedy, gdy ten rezultat będzie wiadomy. Szczuplejszej Radzie państwa nie przysługa prawo współudziału w rozwiązaniu kwestyj konstytucyjnych; komentarz ten, którego treść przytoczyliśmy, podpisany jest przez bar. Coroniniego, namiestnika Tyrolu.

Dzienniki pruskie, a szczególnie dzienniki inspirowane od rządu, występują nadzwyczaj nieprzyjaźnie przeciw Austrji. Dają one jej różne rady, jak ma postąpić by położenie swoje polepszyć. Do niedawna radziły przenieść punkt ciężkości z Wiednia do Pesztu, teraz zajmują się Słowianami, w Austrji zamieszkałymi, i dają radę jak z Weneckiem postąpić. Słowianami austrjackimi zajmuje się teraz *Nordd. Allg. Ztg.* dowodząc, że w tych szczepach powinna Austrja szukać zbawienia, i że Słowianie w Austrji panować powinni. Organ p. Bismarka ignoruje zupełnie Niemców i Węgrów, i rozmiłowawszy się teraz w szczepach słowiańskich, niemi się tylko zajmuje, utrzymując, że oni tylko mogą Austrję na drogę prawdziwego jej posłannictwa sprowadzić. Inny dziennik pruski, *Berl. Revue*, zajmuje się także mocno Austrją, i między innemi radzi jej, aby w Weneckiem w sposób następujący postąpiła: Austrja powinna pozwolić, aby królestwo Weneckie miało reprezentantów swych w parlamencie florentyńskim, i skłonić powinna papieża do podobnego kroku. Dalej powinna pozwalać Wenecjanom służyć w armii i marynarce włoskiej i tp. Tym sposobem tylko mogłaby się Austrja, zdaniem wspomnianego pisma berlińskiego utrzymać w posiadaniu Wenecji. Nie potrzebujemy dodawać, że dzienniki wiedeńskie i gniewają się i żartują sobie z rad udzielanych przez pisma pruskie.

Wychodzący w Peszcie dziennik rumuński *Concordia* ogłasza, że według zasięgniętych informacyj stanowczo może upewnić, iż ani rząd nie dąży do forsownego przeprowadzenia unii (Siedmiogrodu z Węgrami) ani N. Pan nie będzie sankcjonować ustawy o unii, jeżeliby takowa narażała prawa i narodowość Rumunów. Zapewnienia te są zawarte w reskrypcie królewskim, wystosowanym do sejmu węgierskiego z r. 1865." *Debatte* wiedeńska, będąca, jak wiadomo, organem węgierskich kół rządzących, dodaje do tego upewnienia *Concordii*, że i Węgrzy nie myślą „forsownie" przeprowadzać unii, chcą oni swobodnego, braterskiego połączenia, któreby dla stron obu wyszło na dobre.

Zgromadzony w Hermansztadzie uniwersytet saski wysadził ze swego łona komisję, złożoną z siedmiu członków, której polecono zbadać kwestję unii Siedmiogrodu z Węgrami i stosunku Sasów siedmiogrodzkich do tej unii. Komisja ma uniwersytetowi swoje zdanie w tej mierze objawić, aby można powziąć odpowiednie interesom Sasów uchwały.

W Pradze wyszła broszura w języku czeskim pod tytułem: *Zbawienie Austrji*, (Spasa Rakuska), której autorem ma być jak pisze *Narod*, jeden z członków arystokracji czeskiej. Broszura ta proponuje podział Austrji na grupy t. j. na 7 koron czyli królestw, a mianowicie miały by monarchię następujące tworzyć korony: 1) korona węgierska, złożona z Madiarji, Słowacczyzny, Siedmiogrodu i Wojewodziny, 2) korona czeska (Czechy, Morawa i Sziązk), 3) korona galicyjska (Galicja i Bukowina), 4) korona lombardzko-wenecka, 5) korona troistego królestwa południowo-słowiańskiego (Chorwacja ze Slawonią i Dalmacja). Pogranicze wojskowe miałoby być zniesione i częścią do Chorwacji i Slawonii a częścią do Wojewodziny przydzielone), 6) królestwo ilyrskie (Karyntja, Kraina, hrabstwo Cilli, Istrja, Gorycja, Gradiska i Tryest), 7) połączone kraje koronne niemiecko-austrjackie (Niższa i wyższa Austrja z Salcburgiem, Tyrol z Vorarlbergiem, Styrja aż po Orawę). Każda z tych grup miałaby swego kanclerza nadwornego, swój trybunał najwyższy i swój sejm koronny, czyli jeneralny. Te sejmy wysełałyby delegatów do reprezentacji państwa czyli parlamentu, złożonego z wyższej i niższej Izby. W tych siedmiu grupach miałyby obok sejmów koronnych istnieć 20 kongresyj czyli zborów krajowych.

Saksonia. Z Drezna piszą do *Politik*, że król saski ma zamiar na rzecz syna zrzec się korony. Groźne stosunki polityczne w Niemczech i kierowana głównie przeciw średnim i drobnym państwom niemieckim agitacja, wymagają energii, wymagają wzięcia inicjatywy tak w zewnętrznej jak wewnętrznej polityce, i dla tego ma król chcieć synowi swemu oddać rządy kraju.

Rzym. D. 14. b. m. miał poseł francuzki, hr. Sartiges, posłuchanie prywatne u Ojca św. Zapewne doniósł mu urzędownie, że kilkakrotne życzenia papieża, aby Francja cofnęła swe wojska z Rzymu, wkrótce będą spełnione. Cztery francuzkie fregaty przybędą z Tulonu do Civittavechii, d. 1. listopada i do d. 10. mają zebrać 3.400 piechoty i artylerji francuzkiej. — Rząd francuzki potrzebuje teraz wojsk do Algierji, gdzie między Arabami nanowo poczynają się ruchy. Mac Mahon ma z Algieru przybyć do Paryża, i sam cesarzowi złożyć sprawę ze stanu kolonii.

Ameryka. Konwencja stanu Karoliny Północnej unieważniła także akt oderwania się od Unii. Konwencja stanu Luizjany pochwaliła politykę Johnsona.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.*: Dyrektor komisji oświecenia w Królestwie, p. Witte, wrócił już z Petersburga. Co przywiózł w sprawie wydanego dawniej zakazu przyjmowania dzieci wyznania protestanckiego do gimnazjów polskich, nie wiadomo. Z wszystkiego jednak zdaje się, że i tutaj ultra-Moskale zwyciężyli; wnosimy tak z tej okoliczności, iż wypracowany przez Wittego i powołanych przez niego do pomocy pierwszych profesorów projekt organizacji szkoły głównej, odrzucony został i że w jego miejsce dał mu Milutyn inny własny plan z poleceniem wprowadzenia go w życie. Dyrektor komisji skarbu Królestwa p. Kuszelew udał się do Petersburga z planem organizacji opodatkowania gorzelni. Plan ten był jak utrzymują wypracowany ze znajomością rzeczy. I ten plan został w Petersburgu odrzucony, a Kuszelewowi dano plan organizacji, przez Milutyna wypracowany, do wprowadzenia w wykonanie. Witte jak i Koszelew są Moskalami. Przysłano ich do Warszawy z początkiem przeszłego roku i oddano im urzęda, przedtem przez Polaków zajmowane. Są to więc oddani rządowi ludzie i posiadają jego zaufanie, a jednakże projekta przez nich wypracowywane a oparte choć w części na stosunkach krajowych, w których się mogli już rozpatrzeć, odrzuca Milutyn, który siedząc w Petersburgu nie zna nawet tej Polski, którą rządzi. Takie to też rządy! Gimnazjum w Białe przeobraził rząd w gimnazjum grecko-katolickie czyli jak to w języku urzędowym nazywają, w gimnazjum ruskie. Poświęcać to gimnazjum będzie warszawski szyzmatycki arcybiskup, który 15. b. m. miał się udać do Biały. Komu wiadomo, jaka przepaść istnieje między grecko-katolickim a szyzmatyckim kościołem, komu znane okropne gwałty, jakich się Moskwa na Rusi dopuszczała w celu przeprowadzenia unitów na szyzmę, ten musi upatrywać w poświęceniu szkoły ruskiej unickiej przez arcybiskupa prawosławnego, początek podobnego gwałtownego nawracania na szyzmę, który za Mikołaja w tak okropny sposób na Rusi, mianowicie na Wołyniu praktykowano. *Dnewnik Warszawski*, który dotąd liczy ciągle tylko 180 abonentów i który kosztem rządu żyje, pocznie teraz w zwiększonym wychodzić formacie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 17. października.

Tutejsze szkoły ludowe izraelitów dają nam powód do użalenia się nad ich niestosownem i niepraktycznem urządzeniem. Przedmioty bowiem tam wykładane i podział czasu, poświęcony każdemu z tych przedmiotów sprzeciwiają się tak zasadom pedagogicznym w ogólności, jako też potrzebom krajowym w szczególności. Malcy uczęszczający do tych szkół, którzy jeszcze nie umieją ani porządnie myśleć, ani w swym ojczystym języku się wysłowić, muszą się kształcić naraz w czterech językach, a mianowicie: w języku niemieckim, uważanym w tych szkołach za przedmiot pierwszorzędny, dalej w językach hebrajskim, polskim a nareszcie i ruskim, jak gdyby te szkoły ludowe samych tylko filologów wykształcić miały. Główne zaś zadanie szkół ludowych t. j. uszlachetnienie serca i rozwijanie umysłu młodego, ustępować musi gimnastyce lingwistycznej, która na tak jałowym gruncie pomimo wszelkich zabiegów ani nawet przyjąć się nie może. Ale nietylko w tym względzie szkoły te okazują nam niepraktyczne strony w swojem urządzeniu; tem mniej odpowiadają one bowiem potrzebom kraju naszego, o ile w nich języki krajowe, tak polski jako też i ruski za podrzędne, a przy egzaminach prywatnych nawet za zbyteczne uważane bywają. I tak nauka języka polskiego dopiero w drugiej, a ruskiego w trzeciej klasie się zaczyna, a wykładom tych języków tak szczupła ilość godzin jest przydzielona (3 do 5 godzin na tydzień), iż przy najlepszej chęci nauczyciela tylko bardzo małe korzyści z tych wykładów wypaść mogą. Inaczej rzecz się ma co do niemieckiego języka, który przez 9 godzin tygodniowo wykładany bywa, a to w każdej klasie zacząwszy już od pierwszej, gdzie ani polskiego ani ruskiego wcale nie uczą. Jakie skutki ztąd wynikną? Oto uczniowie wystąpiwszy z tych szkół, oprócz

---

korespondentem *Dziennika Warszawskiego*, aby go uznano niegodnym uściśnienia ręki lub obłożenia trzcinową wezykatorją po plecach. Zresztą co mi dzienniki, co opinia, co kraj, co potomność! Czyż to te fantazmata mnie obiorą na posła? Na szczęście, policja i prokuratorja zabraniają posłom zwoływać swoich wyborców i zdawać przed nimi sprawę z swego postępowania poselskiego.

(Sumienie już dawno przedtem znikło).

Pan M. przedstawia sobie przyszłą ucztę powyborczą i co powie jako nowoobrany poseł.

Nowoobrany poseł M.: Moi panowie! Nie daję wam żadnych przyrzeczeń. Czem są przyrzeczenia, dowiedział się kraj, kiedy na sejmie na mocy takiego przyrzeczenia kurja posiadaczy większych obrała do Rady państwa pewnego dyplomatę... Miałżebym ja dawać takie przyrzeczenia? Nigdy, to się nie zgadza z moim patrjotyzmem (brawo!. W razie potrzeby, potrafię złamać słowo uczciwości i bez takiego przyrzeczenia; daję na to moje słowo honoru. Jestem szczerym, otwartym — a przedewszystkiem nie jestem upartym (brawo!). Widzieliście panowie, że kiedy były przed pięciu laty pierwsze wybory, byłem zagorzałym demokratą. Kiedy jednak było mi potrzeba, t. j. zdawało mi się potrzebnem, wyrzekłem się demokratyzmu jak szatana; zostałem arystokratą. Ale gdy nie miałem ani majątku, ani koligacji, ani szacunku, potrzebnego do przyjęcia w koło arystokracji, strzepałem proch z moich sandałów, uwierzyłem w pieniądz, liżę się tym co go posiadają, byle zawsze coś kapnęło do mojej kabzy. W tym celu złożyłem nawet egzamin, byle być przyjętym za adepta. Za sztandar wywiesiłem — hasło: ulegania zawsze stosunkom faktycznym, i na dowód mogę pokazać kilkadziesiąt arkuszy makulatury i ubytek w kasie moich popleczników o kilka czy kilkanaście tysięcy.

Czyż trzeba jeszcze więcej dowodów? (brawo, brawo!)

Tak jest, panowie! Głową muru nie przebijesz, — przysłowie to urosło, kiedy nasze dwory były jeszcze po największej części z drzewa — a cóż dopiero teraz, kiedy coraz częściej zapoznajemy się z warownemi kazamatami? Według potrzeby, będę za arystokracją, za demokracją, za rządem, przybierę kontusz lub spencerek, a gdy przyjdą Moskale, powiem, że dziegć to godne naszych bogiń kadzidło, wszystko w interesie kraju. (Brawo! brawo!! brawo!!!)

Panowie! Wznosząc ten oto puhar wina... Ach, w winie utopiono niegdyś naszą ojczyznę!.. panowie oto łzę ocieram... (wyborcy szukają chustek do nosa). Wznosząc ten puhar, spełniam go za zdrowie naszego obwodu, za jego pomyślność, aby się powodziły preferanse, śniadanka, polowania! To mię zniewala wrócić do dawnych czasów, kiedy to jeszcze nie mieliśmy, prócz patentu rewindykacyjnego, żadnego innego, żadnych konstytucyj, prócz naturalnej, tęgiej do jedzenia i picia; dyplomów żadnych, prócz szlacheckich. Były to czasy absolutne, a jednak wolność wówczas kwitła: nie było waffenpasów, kart legitymacyjnych, ale trzosy pełne dukatów... Panowie, ja znowu płaczę... Precz z takzwaną wolnością! A narodowość panowie co nam przyniosła? Stany oblężenia, kozy, wyssano z nas grosz ostatni, uszczuplono liczbę obywateli, mających prawo wyboru! Prawda, że tylko tym sposobem mogłem być obrany. (Protesta, całusy, nowe puhary, i wiwaty tak głośne, że się poruszyły na ścianach portrety antenatów.)

O. i P.

Ojczyzna: Wszyscy oni gotowi poświęcić dla mnie krew, życie, wolność, mienie — tylko nie próżność i przesądy swoje kastowe, powiatowe, gminne!

Najśw. Panna: Córko moja! Za mało jeszcze przebyli boleści. Jeszcze za mało szlufierz-niedola odarł z nich gliny i rdzy, aby zaświecić mogli w koronie ludów jako brylant czysty, zachowując niespożytość surowego diamentu. Przyjęli już kielich cierpienia, i suknią ich się podzielono, trzykroć ich zdradzano, i nie dójdą na górę, bo nie to przeznaczenie narodów, ale też stacyj wszystkich nie przebyli. Idą dopiero przez nie; ale która to już stacja, wiadomo tylko Wszechojcu. Módlmy się, aby nie zwątpili!

Raport.

Rath: Co słychać, sekretarzu?

Szatan: *Alles beim Alten!* i spodziewam się — wir bleiben auch die alten Freunde (po duszy pana Rath przebiega mróz jakby od gorącej smoły). Szlachcic nie lubi mieszczaństwa, mieszczaństwo żydów, żydzi inteligencji, i nawzajem, a włościanie ich wszystkich. Więksi właściciele wybiorą swoje znakomitości powiatowe, miasta swoich łepaków, wsie swoich kmotrów i swatów. Podłechtałem żony, dzieci, próżność, poczciwe chęci, podłe zamiary, bezczelność, lenistwo. Wytrawnych mężów stanu przedstawiłem jako zapory wszelkiego postępu, a młodych, rwących się do pracy publicznej i przygotowanych do niej, jako wartogłowów. Głównie mi pomogła zarozumiałość paflagońska, że każdy z nich do wszystkiego zdolny, że służba publiczna daje przywileje, ale uwalnia od obowiązków. Chrześcianie ubodzy lękają się „dać, aby im dano", jak rzekł ów arcywichrzyciel, co na górze Golgocie...

Rath: Bardzo proszę, my go znamy, ale nie wolno o tem mówić publicznie, bo mimo cerografu pozwiemy o *Religionsstörung*, chyba że się w Wiedniu wiatr zmieni.

Szatan: Jak chcesz kmotrze!... Żydzi zaś postąpili według wybornej zasady: „Co twoje, to moje — ale co moje, tobie zasię od tego." Mimo to jednak ani jeden z was nie będzie wybrany do sejmu.

Rath: Ha, cóż robić? Innemu ministerjum, jak dzisiejszemu, przedstawił bym ciebie *zur Beförderung*. Ale co się odwlekło, to nie uciekło. Wiesz, że jesteśmy jak koty. *Wir können warten!* Do widzenia. (Odchodzi).

Szatan (sam): Na co się tej biurokracji przydadzą moje usługi, kiedy wszędzie chodzi z tem piórem, po którem ją wszędzie poznać, i którem właśnie podpisała przed laty swój cerograf? Adieu, do widzenia u Lucyfera!

(Szatan czyta akta, powyżej spisane).

Doszliśmy więc do *T.* Od tej litery zazwyczaj poczynają się nagrobki. Idźmy więc za zwyczajem! (Bierze bryłę kamienia trębowelskiego, pisze na nim, podnosi nad Galicją grobowiec z napisem:)

Tu leży...

(Na *W* i *Z* pozostawałyby jeszcze słowa „Wielkanoc" i „Zakończenie wszelkich wyborów do sejmu — galicyjskiego" — jeźli tymczasem Szatan nie wysunie przed nie *Ż*—ebry! co nie daj Boże! Obaczymy zresztą w aktach powyborczych i — sejmowych.

Po wydrukowaniu aktów niniejszych spostrzegam, że brakują litery N i U, które jak wiadomo zapewne, znajdują się w polskiem abecadle. W aktach są pod temi literami artykuły: „Nieboszczyk polityczny" i „Upior". Jeśli przy wolności prasy cenzura nie skonfiskowała, będą i te może ogłoszone.

Archiwista pafl.

języka niemieckiego, który bowiem tam jedynie protegowany, z największą troskliwością pielęgnowany bywa, mało co więcej ztąd wynoszą. Dla tego też wiele rodzin zamożniejszych dzieci swoje posełą do zakładów, w których język polski jest wykładanym, ponieważ tam więcej po polsku nauczyć się mogą; albowiem żydzi, mieszkając po największej części po miastach a mając tym sposobem główną styczność z ludnością, mówiącą po polsku, bądźto w stosunkach handlowych, bądź w innych interesach, czują nieodzowną potrzebę tego języka. Ubodzy zaś rodzice, a to tacy, co o wychowanie dzieci swoich mało dbają, posełają je do szkół, nie pytając nawet, jakich się tam przedmiotów uczą, lub w jakim rozmiarze takowe są udzielane; posełają je tylko na to do szkoły, aby się ich z domu pozbywać. Ztąd też pochodzi, iż uczniowie ukończywszy szkołę izraelicką a wstępując dla dalszego kształcenia się do szkół średnich, nieraz walczyć muszą z trudnościami, jakie im stawia niedostateczna znajomość języka polskiego, którego gruntownie już się nie nauczą. Byłoby przeto potrzebnem, zastanowić się nad niepraktycznem urządzeniem szkół naszych, tem bardziej przy teraźniejszych stosunkach, po których spodziewać się należy, iż język krajowy w szkołach średnich u nas jako wykładowy zaprowadzonym będzie. Uważamy tedy za ważny obowiązek naszego kahału, aby się tą tak żywotną sprawą szczerze zajmował. Przełożeni gminy naszej powinni bowiem przedewszystkiem się starać, aby szkoły nasze, w których młodzież izraelska dotąd marnieje, odpowiadały nietylko zasadom pedagogicznym, ale także i potrzebom kraju naszego.

Kilku obywateli wyznania mojżeszowego.

Londyn d. 14. października.

(B) Ochłodzone powietrze kilkakrotnemi deszczami, wywarło dobroczynny wpływ na zdrowie mieszkańców tutejszych. Cholera nie uczyniła postępu; skoczyła z Southampton do małego miasteczka Epping, niedaleko Londynu. 12ście osób zostało dotkniętych, z których pięć umarło.

Wszystkie tutejsze dzienniki zajęte korespondencją dyplomatyczną, pomiędzy pełnomocnikiem rzeczypospolitej amerykańskiej p. Adams a hrabią Russel, ministrem spraw zagranicznych. Stany Zjednoczone wyrzucają Anglii, że w czasie wojny domowej z Południowcami, Anglia pomagała korsarzom, pozwalała im uzbrajać okręta i uznała buntowników za wojujących. Broni się Russel, wypiera i zaręcza, że w niczem prawa narodów i dobrej przyjaźni nie naruszył. Stany Zjednoczone chcą spór oddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, na co Russel nie przystaje. Na giełdzie bogaci kupcy nie obawiają się zerwania stosunków; przewidują że Anglia dla zachowania pokoju na sąd polubowny zezwoli.

Zdrowie lub słabość trzech osób w Europie ściąga powszechną uwagę. Dzienniki chwytają każdą wieść o niebezpieczeństwie życia na jakie są wystawieni: papież podeszły wiekiem, król belgijski i lord Palmerston. Wsteczny system, jaki dotychczas przemaga w Rzymie, upadnie z skonem dostojnego kapłana. Jedynie jego cnoty, szlachetny sposób myślenia, mogą utrzymać wpływ kongregacji, niezgodny z światłem i potrzebami tej epoki. Monarcha Belgów króluje. Skon jego w stosunkach wewnętrznych najliberalniejszego państwa, żadnej nie przyniesie zmiany. Ale król belgijski stosunkami familijnemi, światłem i doświadczeniem, wiele się przyczynił do życzliwszych stosunków pomiędzy Anglią i Francją. Nieraz się przyłożył do zachowania pokoju, radą i moralnym wpływem.

Co się zaś dotycze lorda Palmerstona, on jeden ma zapewnioną większość w angielskim w parlamencie. W dzień jego śmierci wszystkie stronnictwa i wszystkie ambicje podniosą głowę. Dla tego w klubie arystokracji londyńskiej jeden z lordów szczerze radził, aby na przypadek śmierci Palmerstona takową w sekrecie zachować i jak najdłużej pod jego imieniem, dalej barką narodową kierować.

Różnie różni tu tłumaczą pobyt Bismarka we Francji. Jedni wnoszą, że chcąc schlebić dumie cesarza, radził aby przetworzyć kartę Europy i tylko ster wypadków powierzyć trzem cesarzom: Moskwy, Francji i Niemiec. Domyślam się, kogo na cesarza Germanii pasował. Podobniejsza, że hr. Bismark przyjechał zapewnić cesarza, że Prusy do sprawy włoskiej mięszać się nie będą. Ci zaś, co z niechęcią się zapatrnją na zbliżenie Prus do Francji, zapewniają, że te chwilowe porozumiewania się do pożądanego skutku nie doprowadzą, i przyczynią się do wskazania Austrji, gdzie są jej prawdziwi nieprzyjaciele, i gdzie jej potęga i przyszłość.

Wspomnieliście o obchodzie, jaki tu miał miejsce na uczczenie księdza Jażdżewskiego, opuszczającego Londyn. Świątynia Pańska napełnioną była braćmi rozmaitych wyznań, rozmaitych opinij. Dowiadujemy się, że ten młody, zasłużony kapłan, przed odjazdem do Poznania powołany został do Rzymu. W ważnej chwili, kiedy kościół urzędowy ulega dwom zupełnie przeciwnym wpływom, świadectwo, jakie przyniesie zasłużony kapłan, może wywrzeć wpływ na sektę ultramontańską, co nie zna usposobień różnowierców polskich.

Z przyjemnością zaczynamy spotrzegać, że możniejsi rodacy, tu przebywający, nie ograniczają się jak dawniej na zwidzeniu wieży londyńskiej i toporu, którego kat użył na ścięcie głowy Anny de Bollejn, lecz zwiedzają pożyteczne zakłady, aby je przenieść do kraju. W tych dniach jeden z ziomków cały dzień strawił w wzorowej cegielni, gdzie maszyny przykładają się do pospiechu, oszczędności i doskonałości wyrobów. Maszyny sprowadzone będą do kraju, a inżynier obecny obiecał nam dać rys korzyści, o których wspomniałem.

Kronika.

Na wzorajsze posiedzenie komitetu **przedwyborczego** zebrało się do 100 członków. Tymczasowy przewodniczący dr. Rajski, po zagajeniu posiedzenia wezwał zgromadzonych aby chcący co do programu czynności komitetu stawiać wnioski, zapisali się do głosu. Po chwili wyczekiwania zapisał się do głosu Jan Dobrzański. Mowa jego i wnioski były następujące:

„Piąty rok już upływa, odkąd wyborcy po raz ostatni zgromadzili się byli w cyrku w ogrodzie Jezuickim i uchwalili finalnie głosować na czterech przez komitet przedwyborczy postawionych kandydatów. I odnieśli zwycieztwo pomimo wszelkich zabiegow reakcji, a odnieśli jedynie w imię idei, postawionej za podstawę wyborów, że pomimo różnicy wyznania, obrządku, pochodzenia, stanowimy jedno społeczeństwo, jeden naród. Po pięciu latach już teraz tej prawdy nikt nie stawi w wątpliwość. Wybrani przez nas posłowie, jak w ogóle cały sejm nic nie mógł wyjednać dla kraju. Ale zasada jednolitości społeczeństwa, wyjaśniona podczas ostatnich wyborów, stała się przekonaniem powszechności. Dla tego łatwo nam było teraz zebrać komitet przedwyborczy, dla tego nie ma już obecnie ani osobnych komitetów antinarodowych, ani kandydatów antinarodowych. Wszystkie żywioły społeczeństwa naszego swobodnie i zgodnie zasiadły obecnie w tym komitecie i przystępują bez zawiści wzajemnej do narad nad wyborem posła do sejmu.

„W tem miejscu wspomnieć muszę z uznaniem o teraźniejszem ministerstwie, które widać, że postanowiło nie wywierać przez swe organa najmniejszej pressji na wybory. skoro wstrzymano się od wszelkiej agitacji. Jestto objaw niekłamany zapatrywania się obecnego ministerstwa na życie konstytucyjne. Czynić to może tylko minister, który zdania istotnej opinii w kraju usłyszeć pragnie, który rachować się zamierza z wolą prawdziwą narodu, ale nie z sztucznemi fikcjami.

„Miasto nasze jako stolica kraju ma przy wyborze posła daleko ważniejsze obowiązki do spełnienia, niż prowincja. Będąc siedliskiem inteligencji w kraju, ogniskiem, gdzie się wyrabia opinja, powinno jasno i wyraźnie wiedzieć, jakie jest obecne położenie państwa, jakie jest położenie kraju, jakie zadania ma sejm do spełnienia, a dopiero gdy sobie te kwestje rozświeci i zformułuje, może z zupełną świadomością wyrzec jakich przymiotów posła wybierać mu należy do sejmu.

„Zadaniem więc komitetu przedwyborczego być powinno, postawić sobie, wyborcom i kandydującym te pytania, takowe w rozprawach swoich rozwinąć, ująć je potem w program i dopiero potem przystąpić do rozbioru, jakiego wedle tego programu posła potrzeba, jakie kandydat przymioty i zdolności posiadać powinien. Dopiero, gdy to wszystko będzie orzeczone, powinien komitet przedwyborczy przystąpić do zastanawiania się nad tem, który z kandydatów istotnie tych przymiotów i zdolności najwięcej posiada, a więc najodpowiedniejszym w dzisiejszem położeniu kraju będzie posłem.

Z tego co powiedziałem wynika, że w komitecie przedwyborczym powinny być najpierw rozbierane dotyczące nas kwestje państwowe i krajowe, aby można przyjść do programu, jakiego posła nam potrzeba.

„Osobliwie w dzisiejszych okolicznościach jest to rzeczą konieczną. Zmiana systemu rządowego, zawieszenie ustawy o reprezentacji państwa, wielkomyślne odwołanie się monarchy do narodów i powołanie ich do współudziału w nowem zreorganizowaniu państwa, wkłada na wszystkich obowiązek zastanawiania się nad temi kwestjami i objawiania swego zdania, aby zebrać się mający na sejm posłowie, którym monarcha przedłoży sprawę organizacji państwowej i oznaczenia stosunku krajów koronnych do całości państwa, mieli już w oświadczeniu wyborców sejmowych pewne wskazówki, jaka jest opinja o tych sprawach w kraju. Zresztą korzystną jest rzeczą, że tak ministerstwo jak stronnictwa i narody inne w Austrji dowiedzą się z naszych programów, jakie przekonania, jakie życzenia, jakie zapatrywania się mają Polacy.

„Za dawniejszego ministerstwa podejrzywano nas zawsze o nieprzychylne koronie, państwu dążności i tem paraliżowano wszelką czynność sejmu naszego, posłów w Radzie państwa i pojedyńczych obywateli. Widziano w nas opozycję tendencyjną, niczem zaspokoić się nie dającą, pracującą jedynie nad podkopaniem monarchii. Dziś gdy nowe ministerstwo wytkuęło sobie tę politykę wewnętrzną, której my się tak długo daremnie domagali, dziś czas jest wszędzie gdzie można wypowiedzieć nasze życzenia, żądania, potrzeby i przekonać rząd, że umiarkowanie i wyrozumiałość z naszej strony znajdzie ministerstwo zawsze, skoro z nami z umiarkowaniem i wyrozumiałością postępować będzie, że nie jesteśmy ani wrogami korony, ani wrogami rządu, sprawiedliwie z nami postępującego.

„Lecz aby to wszystko komitet nasz przedwyborczy rozwinąć mógł z należną powagą i zastanowieniem, potrzeba ująć rzeczy w ścisłe formy, silnym umysłem pokierować biegiem czynności przedwyborczych, uporządkować kwestje, wnieść się mające pod rozprawy. Ciało tak liczne jak nasz komitet przedwyborczy, nie jest w stanie tem się zająć. Potrzeba na to Wydziału wykonawczego, z małej liczby członków złożonego, któryby mógł częściej się zbierać i polecenia całego komitetu przeprowadzać, tj. obmyślać środki i drogi, któremi do celu przez obrady w pełnym komitecie dojść można. Wydział ten wykonawczy miałby oznaczać porządek dzienny pełnego komitetu, stawiać kwestje, wzywać wyborców, świadomych rzeczy, do ich wyświecenia, by tym sposobem do programu dojść można. Później zaś, gdy już uchwała w pełnym komitecie i w walnem zebraniu wyborców co do kandydata stanie, Wydział ten wykonawczy ma się zająć przeprowadzeniem wyboru samego, to dopilnowując uskutecznienia reklamacyj, to innych czynności, które wyborcy załatwić mają.

„Podczas wyborów w roku 1861 wydział wykonawczy składał się z 15 członków. Skład ten okazał się dostatecznym i odpowiednim. Wnoszę więc, aby szanowny komitet i teraz wybrał wydział, z 15 osób złożony.“

Gdy na wezwanie przewodniczącego nikt się nie zgłosił do rozpraw nad temi wnioskami, więc przewodniczący podał je pod głosowanie. Po przyjęciu ich jednogłośnem prawie, zawiesił przewodniczący na pół godziny obrady, dla naradzenia się poufnego co do wyboru osób do wydziału wykonawczego, poczem przystąpiono do głosowania kartkami. Przewodniczący mianował potem komisję do obliczenia głosów, złożoną z dr. Małeckiego, radcy Procińskiego, Dr. Biesiadeckiego, Józefa Kileschera i Kaspra Boczkowskiego.

Wypadek obliczenia jest następujący: Do wydziału wykonawczego wybrani zostali. Boczkowski Kasper, Baczewski Józef, Chiliński Antoni, Dr. Czemeryński, Dobrzański Jan, dr. Hönigsmann, Iskierski Konstanty, dr. Koliszer Juliusz, Koliszer Józef, dr. Landesberger, dr. Rajski, Szwedzicki Hilary, Wild Karol, dr. Witz, Żaak Wincenty.

Słyszymy, iż dr. Landesberger wyboru nie przyjmuje, więc w miejsce jego wszedłby najwięcej głosów mający dr. Hilbricht.

Przy zakończeniu posiedzenia przewodniczący przypomniał wyborcom, że jeszcze dnia jutrzejszego spisy wyborców wyłożone będą do przejrzenia w małej sali radnej. Od jutrzejszego dnia zaś, przez dni czternaście wolno opuszczonym w tym spisie reklamować.

— Pierwszy odczyt o „Królu Duchu“ Słowackiego przez prof. dr. Małeckiego, odbył się wczoraj w sali IV. uniwersyteckiej, literalnie przepełnionej słuchaczami. Sala IV jest największą w uniwersytecie, a pomimo to nie mogła pomieścić zgromadzonych słuchaczów 350 — jak liczono później; jeden ze słuchaczów zemdlał, musiano go wynieść, a wielu ledwie dosiedziało do końca. Gdyby liczba słuchaczów była równie wielką jak wczoraj, a może będzie nawet jak spodziewać się można jeszcze większą, wystawionymby był p. Małecki na wielkie niedogodności w wykładach — brakłoby mu tchu, w takiej ciżbie nie mógłby oddechać nawet a nie wykładać. Nie ma więc innej alternatywy, tylko albo wzbronić słuchać wykładów niektórym słuchaczom, czego p. Małecki niezawodnie nie uczyni, albo rozdzielić słuchaczów, co znowu jest niemożebnem, boby się przez to podwoiło pracę p. Małeckiego: możnaby jeszcze wybrać inny lokal obszerniejszy, ale w zabudowaniu uniwersyteckiem nie ma większego. W bliskości uniwersytetu nie ma nawet większego domu, i, w ogóle gdzie indziej po za murami uniwersytetu nie dadzą się przenieść wykłady, są bowiem czysto uniwersyteckie, a zatem tylko w obrębie uniwersytetu odbywać się mogą. Dla wygody szanownego profesora i słuchaczów, niemniej dla samej nauki należy jak najprędzej obmyśleć stosowniejszy lokal, czego też z upragnieniem wszyscy oczekują.

— **Paziów królowej Marysieńki**, St. Dunieckiego grano w Krakowie 1-szy raz 17. tm. z świetnem powodzeniem, które przypisują tam słusznie nie tyle rzadkości podobnego przedstawienia, jak raczej prawdziwej jego wartości. Donoszą nam z Krakowa że p. Duniecki pisze nową operę, od której niczego więcej nie można wymagać nad to, aby była kompozycją równą Paziom. Na naszej scenie ma wystąpić najbliższą razą w Paziach pani Majeranowska.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 19. października o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Projekt statutu dla gminy miasta Lwowa. Spr. radny dr. Rajski.

Ostatnie wiadomości.

Komisja kontroli długów państwa ukończyła swoje, podług *Neue fr. Presse* posiedzenia d. 17. t. m. Przedmiotem obrad było pismo odręczne cesarskie, przysłane prezydentowi ks. Colloredo-Mannsfeld, datowane z dnia 8. tego miesiąca w Ischl. Reskrypt ten nie ustanowił — podług zapewnień tego dziennika, żaduych nowych norm co do stanowiska i praw komisji kontrolującej, i chociaż zawiera wiele rzeczy, nie zmienił przecież sytuacji, która powstała w skutek uchwały komisji z d. 4. bm. i sprawa cała jest dotąd na tem samem stanowisku, na jakiem była 4. bm. Jednakowoż wola cesarska, wyrażona wprost w reskrypcie, wkłada na komisję obowiązek, aby swe zapatrywanie w tej sprawie złożyła ponownie w formie bezpośredniego sprawozdania przed cesarzem. Stosownie do tego wezwania cesarskiego ułożyła komisja na posiedzenia dnia 17. tego miesiąca żądane sprawozdanie, które cesarzowi w imieniu komisji ma złożyć temi dniami prezes tejże Treść tego sprawozdania nie jest temu dziennikowi niewiadomą; w ogólności napomyka tylko, że się zgadza zupełnie z memorjałem z d. 4go b. m. Cała ta sprawa zbliża się do szybkiego rozwiązania, w najbliższych dniach nastąpi zapewne ostateczne rozstrzygnięcie.'

Niedawno temu powtórzyliśmy zaprzeczenie *Czasu*, jakoby c. k. rząd domagał się usunięcia przeora klasztoru karmelitów w Krakowie. Pomimo to — pisze lwowski korespondent *Debatty*, iż zna kilka osób, które na własne oczy widziały rozporządzenie namiestnictwa (prezydjum?) do l. 6007/1865, polecające wyraźnie suspendować przeora krakowskiego konwentu karmelitów. Rozporządzenie to zostało wręczone prowincjałowi we Lwowie.

Choć nie masz jeszcze nic autentycznego o sukcesach Bismarka w Biarritz, to jednak utrzymuje *Debatte* wiedeńska z wielkim prawdopodobieństwem, iż organa jego zanadto i zawcześnie sławili go wszędzie. Bismark powróci podobno do Berlina, nie zrealizowawszy ani jednego ze swych planów ulubionych, które nie tylko w Paryżu trafiają na przeszkody, ale w sferach dworu berlińskiego.

Najnowsze wiadomości, które nadeszły z Paryża do Wiednia, opiewają, podług *Pester Lloyda* tak „że Austrja od czasu ostatnich układów w sprawie polskiej nigdy nie stała z Francją w tak dobrych stosunkach, jak właśnie teraz. Co się tyczy stosunku do Włoch — pisze dalej tenże dziennik w korespondencji z Wiednia, zdaje się że ze strony Francji robiono tu pod różnemi pozorami zapytania. Zdaje się że napomykano o tem, co Bismark ofiarował, a teraz chcą usłyszeć, co Austrja od siebie ofiaruje. W ogóle w sprawie pogodzenia się z Włochami, szczególnie na polu handlowo-politycznem stosunki nie są już więcej obecnie tak napięte jak dawniej“

Z Berlina umieszcza *Neue freie Presse* telegram z d. 17. bm.: „Słychać o urzędowej zapowiedzi nowych rokowań z Austrją względem ostatecznego załatwienia kwestji księztw, i to z wyraźnym dodatkiem, że konstelacja we Włoszech sprzyja układom.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(W. z P.) **Z Jasielskiego** 15. października. (*Rezultat zbiorów.*) Czytając sprawozdania o tegorocznych zbiorach z różnych okolic naszej biednej krainy, sądzę, że *Gazeta Narodowa* chętnie przyjmie relację i z naszych stron; (za którą szczerze wdzięczni jesteśmy; P. r.)

Majątek mój leży w dobrej glebie, w dolinie Wisłoki, mam 400 morgów ornego pola, z których 300 obsiewa się zbożem, 80 jest rok rocznie pod koniczem, jedno, dwu i trzyletnim podsianym trawami, 20 morgów oddalonych wynajmuje się włościanom. Do tego mam 98 morgów łąki. Inwentarz składa się z 66 koni roboczych i stadninki, 500 owiec i 70 sztuk bydła rogatego. Około 70 morgów nawozi się co roku lub dwójnasób pół nawozem, oprócz tego kupiłem roku zeszłego 90 cetnarów kości nawozowych za 472 złr. 50 c. w. a. pod 18 morgów rzepaku.

Żytem zasiano było 60 morgów, pszenicą 70, jęczmieniem 20, tatarką 25, owsem 54, grochem i bobem 15, rzepakiem 18 m.

Mianowicie wynosił zbiór kóp:

Żyta 180 kóp, wymłot 120 korcy, pszenicy 340 kóp, wymłot 270 kor., jęczmienia 128 kóp, wymłot 128 kor., tatarki 100 kóp, wymłot 20 k., bobu i grochu 60 kóp, wymłot 30 korcy, owsa 300 kóp, wymłot 300 korcy, rzepaku 70 kóp, wymłot 30 korcy. Razem 1178 kóp, wymłot 898 korcy.

Z tego potrzeba na odsiew, na utrzymanie czeladzi i ordynarje:

Żyta 60 i 70 korcy, pszenicy 70 i 40 k., jęczmienia 25 i 55 korcy, tatarki 16 i 14 kor., bobu i grochu 16 i 20 k., owsa 80 i 270 korcy. Razem potrzeba żyta 130 korcy, pszenicy 110 k., jęczmienia 80 k., tatarki 30 k., bobu i grochu 36 k., owsa 350 korcy.

A zatem z tegorocznych zbiorów brakuje i trzeba dokupić żyta 10 korcy po 5 złr., tatarki 10 k. po 5 złr., bobu i grochu 6 k. po 6 zł., owsa 50 kor. po 2 zł. 50 c. Razem 261 złr.

Na sprzedaż zaś pozostanie tylko pszenicy 160, jęczmienia 48, rzepaku 30 korcy. Dziś sprzedajemy w naszej okolicy pszenicę a 6 złr., jęczmień a 3.60, rzepak a 12 zł., a zatem uzyska się całkowicie za zboże 1492 złr. 40 c., Odtrąciwszy potrzebne powyższe na kupno zboża 261 złr. i na kupno kości 472 złr. 50 c., pozostaje 758 złr. 90 c. tego roku ze sprzedaży zboża. Zapłata sług, pensja oficjalistów, ekspens inwentarjalny i robocizna kosztują rocznie, co rachunkami kilkunastoletniemi udowodnić mogę około 3500 złr., a zatem tego roku przyniósł mój majątek minus dwa tysięcy siedmset kilkadziesiąt złr., które z kapitału dodać, a jeżeli go nie mam, to od żydów na lichwę pożyczyć trzeba.

Dla porównania dołączam jeszcze zbiór i wymłot ogólny z lat przeszłych roku 1864 kóp 1985, korcy 1803; roku 1863 kóp 2197, korcy 1996, a zatem w tym roku mam 900 korcy zboża mniej niż w roku 1864. a prawie 1100 korcy mniej niż w roku 1863.

W okolicy mam reputację niezłego gospodarza i sam we wszystko wglądam, i istotnie nawet tego roku moje zbiory w porównaniu z memi sąsiadami wiekszych i mniejszych majątków, należą do najcelniejszych. Teraz pytam się jak można takie zbiory nazwać? Nietylko niżej miernych, ale takiemi nawet, które do ruiny i nędzy prowadzą. Ci co argumentem wojują, że koleją wyprowadzono kilkadziesiąt tysięcy korcy zboża, ergo dobre urodzaje, nie rozumieją albo nie chcą rozumieć, że wioska o 400 morgach musi 500—600 korcy zboża sprzedać, żeby nic nie przyniosła, a dopiero co więcej nadto sprzeda, jest jej intratą, jeżeli zaś tego więcej niema, to niema z czego podatku opłacić, bo czemże opłacić sługi i robociznę? A czy tym panom nieproszonym nie przychodzi na myśl, że w jesieni niejeden gospodarz, żeby zasiać i zebrać resztki z pola, słowem, żeby od razu nie było ruiny, młócić i sprzedawać musi, co jest do jedzenia dla ludzi i inwentarza przez zimę i wiosnę przeznaczonem, chociaż to samo drożej kupować będzie. Kmiotkowie nasi wszyscy tak robią, a właściciele większych majątków bardzo często tak muszą. Potrzeba tylko przejść się przez wieś, a ze smutkiem przekonać się można, że stożki z przed chałup włościańskich poznikały, a jeżeli koło dziesiątej chałupy stożek czyli bróg zdybiemy, to pewnie i czwartej części zwykłego zbioru w nim zobaczyć nie można. My od dawna do tego niedowierzania jesteśmy przyzwyczajeni, bo dawniej za czasów śp. Bachowskich, gdy ludzie z głodu u nas umierali, to żaden urzędnik nie chciał lub nie śmiał relacji o tem zrobić do wyższych władz. Ja sam będąc świadkiem w r. 1854 tej zatrważającej nędzy, prosiłem pana starostę żeby relację zrobił, on mi na to odpowiedział: „Das hört man oben nicht gerne“, a przecież w mojej parafii, gdzie przecietnie 60 ludzi rocznie umiera, w 3ch latach 1853, 54 i 55 620 ludzi najwięcej dzieci wymarło, z nędzy jak list przyłączony świadczy (list ten ks. proboszcza K. ze wsi P. mamy w oryginale; p. r.) — przeszło 200 rocznie, co za zatrważająca liczba! Chwała Bogu dziś pod innym rządem żyjemy i mocno wierzymy, że niedopuści tak okropnej nędzy, a wszelką nadzieję pokładamy, że pierwszą czynnością sejmu będzie obmyśleć skuteczne środki dla zapobieżenia złemu, bo *periculum in mora* dla wszystkich na wsi gospodarujących.

Ze Lwowa 18. października. Dziś urząd targowy spisał następujące ceny:

Mierzyca pszenicy 84 ft. w. 3.93, żyta 78 ft. w. 2.80, jęczmienia 66 ft. w. 1.72, owsa 46 ft. w. 1.19, hreczki 2.69, kartofel 1.07; cetnar siana 92 ct., słomy okłotowej 78 ct.; funt masła 48 ct.; sąg drzewa twardego 11.25, miękkiego 7.47; miara okowity 30—33 stopni 65 ct. Po wczorajszej pogodzie dziś popołudniu słota.

(Mr) **Wrocław** 16. października. W zeszłym tygodniu mieliśmy kilka deszczów, które były dobre dla zasiewów, lecz na stan wody na Odrze nie wpłynęły; żegluga tedy ciągle bardzo mała.

Wskutek mocniejszego usposobienia targów zagranicznych, nabrały i nasze targi cokolwiek więcej siły. Na dzisiejszym targu notowano: szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 84 ft. w. 61—73 sgr. (1 sgr. — 5 kr. srebrem), żółtej 62—70, zrośniętej 55—59. Żyto 48—52 za 48 ft. w. cłowych; jęczmień szedł najlepiej: za 74 funtów cł. płacono loco: żółty 37—39, jasny 40—41, biały 42—43 sgr. Owies miał także dość dobry popyt: za 50 ft. cł. 24—29 sgr. loco. Z roślin strączkowych groch do gotowania miałby dobry odbyt, gdyby był na targu; za 90 ft. w. cenią 64—68, na paszę 54—58 sgr., wyka za 90 ft. w. 60—65, soczewica drobna 90—120 sgr., większa czeska po 5½ tal. za szefel; fasola biała 75—85, najlepsza 100 sgr., bób za 90 ft. w. 49—60 sgr., hreczka za 70 ft. w. 42—48 sgr., proso surowe za 84 ft. w. cł. 45—50 sgr. Rzepak zimowy 250—264, latowy 190—215, lnianka 180—195 sgr. za 150 fnt. w. brutto. Gorczyca 2½—4½ tal. za cetnar cłowy (=89½ funt. wagi wied.) Koniczyna czerwona przy nader małych dowozach cofa się z upadku; dziś notowano ją po 13—13½ tal. (1 talar pr. =1.57 bez ażja) za cetnar cł.; koniczyna biała średnia 13—16, przednia i bardzo piękna 17—20 tal. cetnar cł. Siemię lniane 5½—6—6½ tal. za 150 fnt. w. Kwarta masła 17—19 sgr., kopa jaj 25—27 sgr.

Sprostowanie. *(H)* z. n. g. S. W korespondencji mojej, zamieszczonej w num. 236 *Gazety Narodowej* w rubrycce: Gospodarstwo, przemysł i handel w kolumnie drugiej, wiersz dziewiąty od dołu, proszę sprostować zmieniającą sens pomyłkę zamiast p o l e g ł a, czytaj b y ł a.

Przyjechali do Lwowa d. 17. października. Pp. Niezabitowski Fr. z Zameczka, Sosnowski Tom. z Oskar z Kijowa, Kalinowicz Tom. z Manasterzysk, Kreczi Emil z Malchowic, Wolański Wład. z Rzepiniec, Kosowicz Wład. z Uherzec, Croasse Lud. z Koszełowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 17. października. Pp. hr. Potocki Stan., hr. Lanckoroński T. do Tartakowa, br. Horoch W. do Morańca, Abancourt Ksaw. do Wiednia, Brasol P. do Charkowa, Casso J. i Stourdza Jerzy do Mołdawy, Funiak Antoni do Chodorowa, Glikseli Teodor do Chodorkowic, Derza Julian do Krowicy.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. października	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	75
Losy z r. 1860	86	00
Akcje banu nar. za 1000 gl.	774	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	167	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	24
Srebro za 100 gl. w. a.	108	25

Kurs lwowski, z dnia 18. października	Daje w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	16	5	20
Dukat cesarski	5	18	5	24
Moskiewski półimperjał	8	94	9	05
Moskiewski rubel srebrny	1	67	1	70
Moskiewski rubel papierowy	1	41	1	42
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	33	67	93
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	53	71	15
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	32	70	98
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	70	30	70	90
Akcje kolei żel. gal.	188	67	190	25

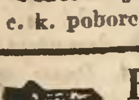
Wiedeń 17. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	61	80	61	90
„ Pożyczka narod.	70	75	70	85
„ Metaliki na m. k.	66	70	66	80
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	70	90	71	00
„ „ „ chor. i bank.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	70	25	70	75
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	50	67	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	774	00	776	00
„ anglo-austr.	73	00	73	50
Zakładu kredytowego	168	40	168	60
Kolei półn. Ferdynanda	163	00	163	20
„ galicyjskiej	188	70	188	80
Czerniowiecc z wpł. 50%	77	50	78	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	140	00	140	50
„ „ „ 1854	81	00	81	50
„ „ „ 1860	85	70	85	75
„ „ „ 1864	77	10	77	20
„ „ najnow. z r. 1864	75	75	76	00
„ kredytowe	117	00	117	50
„ ks. Esterhazego	00	00	66	00
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Genois	22	00	22	50
„ miasta Budy	22	50	23	50
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 zlr. nr.	91	15	91	25
Frankf. n. M. 100	91	25	91	35
Hamb. 100 mark.	81	00	81	20
Londyn 100 fnt.	108	80	108	90
Paryż 100 frank.	43	20	43	30
Warszawa 17. paździer.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	69	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 17. października				
Renta 3%	67	82	00	00

Podziękowanie.

Gdy żony niżej podpisanych w ciągu b. r. z ich ciężkich, a bardzo niebezpiecznych chorób, tylko w skutek nadzwyczajnego dozoru i lekarskiej troskliwości miejscowego lekarza, Wielmożnego pana Erazma Tomaszewskiego do zdrowia przywiedzione zostały, a tenże nietylko że w pierwszym momencie własnemi lekarstwami je zaopatrywał, ale nadto za swoją fatygę żadnej bonifikacji przyjąć nie chciał, — wywdzięczając się za jego tym sposobem okazaną ludzkość, składamy mu niniejszem naszem i naszych żon imieniem najszczersze podziękowanie. 1121 1—1

Olesko 11. października 1865.

Józef Zajączkowski, c. k. poborca podatków. **Paklerski.** c. k. kontrolor.



FORTEPIAN do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy na Murowanych mostach dod l. 165¹/₄. 1120 1—3

Realność w miasteczku Mikołajowie, w obwodzie Stryjskim, z ogrodem warzywnym, sadem, domem mieszkalnym, wozownią, stajnią, stodołą i kawałkiem ornego pola, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela właściciel, Ludwik Pierożyński przy wydziale krajowym. 1112 2—3

Zawiadamia się P. T. Publiczność,

W FABRYCE i SKŁADZIE
octu spirytusowego

J.W. hr. Adeli Ponińskiej i spółki Józefa Halskiego w Kowalówce, w powiecie monasterzyckim, obwodzie stanisławowskim,

każdego czasu dostać można cztery gatunki dobrego octu, który smakiem i przyjemnym kwasem wszystkie, dotychczas fabrykowane octy przewyższa a prawdziwemu winnemu zupełnie wyrównywa.

Cena jednego wiadra austr. nr. I. 6 złr. — c
„ „ „ „ „ II. 5 „ — c.
„ „ „ „ „ III. 4 „ — 50
„ „ „ „ „ IV. 4 „ — c.

Beczki policza się jak najtaniej, lub też przyjmuje się w zamian za inne.

Listy z zamówieniami, które jak najspieszniej będą załatwiane, uprasza się przesyłać franco pod adresem: p. JÓZEF HALSKI w Monasterzyskach. 1108 16—20

MAGAZYN SUKIEŃ MĘZKICH.
Leon Kruszewski i Leon Koczerkiewicz

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 804¹/₄ w kamienicy p. Penthera zawiadamiają P. T. Szanowną publiczność, iż otrzymali najmodniejszy towar jesienny i zimowy z najpierwszych fabryk tutejszych i zagranicznych, utrzymują niemniej wielki dobór sukien gotowych podług krojów narodowych i francuzkich, jako to: **kontusze, żupany, czamary, kapoty, płaszcze polskie i angielskie, bundy do podróży polskie, ukrainki, paletoty powierzchnie, tożurki, surduty i fraki.**

Dziękując szanownej publiczności za dotychczasowe względy polecają się nadal jej łaskawej pamięci. 1086 3—4

Ktoby sobie życzył umieścić bydło na zimówkę, raczy się udać o warunki do **Buczkowskiego w Poznance,** poczta Gzymałów, listem frankowanym lub osobiście. 1103 2—3

Jutro
nastąpi ciągnienie
LOTERJI
złota, srebra i efektów
hr. Montenuovo.

Losy po 50 cnt. w. a.,
również wykazy wygranych tej nader bogato uposażonej loterji są do nabycia w bandin
J. L. SINGERA i SPÓŁKI
1041 10—10 we Lwowie.

Do mieszkańców dawnej Polski.

Otworzywszy w dniu 1. maja b. r. w Sanoku pod moją własną firmą

Fabrykę czernidła na buty,
(szwarcu)

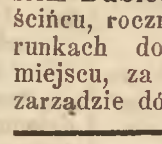
zawiadamiam o tem Szanowną Publiczność, prosząc o zaszczycenie mnie swojem poparciem. Czernidło moje sporządzone jest na sposób i podług przepisu angielskiej fabryki p. Brixa i ma tę właściwość, iż wolne będąc od wszelakich palących kwasów, nadaje obuwiu czysty połysk, zmiękcza skórę i robi ją waterproof.

Cetnar czernidła pakowanego w puszki blaszanne białe, kosztuje loco Sanok 24 złr.; w pudełkach drewnianych rozmaitej wielkości 18 złr.; w beczkach pół lub całocentnarowych 14 złr.

Spodziewając się, iż doskonałość i taniość wyrobu zjedna zakładowi memu pierwszeństwo przed zagranicznemi, przyrzekam nadto z mojej strony, iż każdy obstalunek, powierzony mi, wykonam z całą dokładnością i znajomością przedsięwziętego zatrudnienia 1093 4—10

Sanok dnia 6. października 1865.

Aleksander Krzyżanowski
właściciel zakładu.



Willa w najrozkoszniejszem położeniu, wraz z pięknym ogrodem i polem, zawierającem 6 morgów, jest pod samem miastem **Dubieckiem** przy cesarskim gościńcu, rocznie do wynajęcia. O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, za frankowanemi listami w zarządzie dóbr Dubiecka. 1101 3—3

Nauczyciel prywatny,

posiadający uzdolnienie do udzielania nauk szkół realnych czworgu dzieciom, może otrzymać posadę w domu obywatelskim na Bukowinie o milę od Zaleszczyk.

Chęć mający raczy się zgłosić listownie **pod adresem Józefa Kodrębskiego w Zaleszczykach, gdzie bliższe szczegóły układów powziąć można.** 1111 2—3



Jest to nieoceniony środek, prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. 802 3—0

Dostać można w Warszawie u Galla i Mrozowskiego i w aptekach w Wilnie Chrościckiego, we Lwowie Z. RUKERA i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego.

Cena 1 złr. 25 cnt., duże pudełko 2 złr. 20 cnt., za opakowanie 10 cnt.

STEFAN MANN

fabrykant broni i wyrabiający nowe uprzywilejowane rewolwery **w Wiedniu, Stadt, Kohlmarkt Nr. 14,** poleca po najtańszych cenach fabrycznych swój wielki skład **dubeltówek kapslowych, sztućców tyrolskich** do polowania, do tarczy i rewolwerowych, **strzelb** do prędkiego nabijania, iglicowych, **lefoszówek** i lankastrówek; wszelkich gatunków **pistoletów, rewolwerów** z podwójnym ruchem w 4 numerach, od wielkości kieszonkowej, aż do kalibru wojskowego.

Również przyjmuje zamówienia na wszelką powyż wymienioną broń podług dokładnego polecenia aż do najwykwintniejszego urządzenia, z zaręczeniem za każdy swój wyrób. 1003 26—26

C. k. uprzywilejowana
hrabiego Alfreda Potockiego
Fabryka likierów i rozolisów
w Łańcucie.

Od lat 26 znana tak w kraju jak i za granicą, której wyroby odznaczają się **szczególnie czystością spirytusu, wysokim stopniem płynu, doborem ingredjencji i ceną umiarkowaną,** poleca swoje znaczne i **wystałe** w różnych gatunkach zapasy, których **skład fabryczny znajduje się w Łańcucie,** blizko stacji kolei żelaznej.

Korespondencje odbiera i obstalunki z wszelką dokładnością załatwia, główny ajent i zawiadowca Fabryki **p. Feliks Gałzinski w Łańcucie,** do którego pod adresem powyższym, wszyscy w **bezpośredni interes** z fabryką naszą wchodzić życzący sobie, udawać się raczą. 1105 2—3

Łańcut dnia 10. października 1865.

Na wystawie światowej, odszczególniona jako też od 24 lat w c. k. krajach koronnych uprzywilejowana, a przez medyczny fakultet za ZUPEŁNIE NIESZKODLIWA uznana

PASTA do ZĘBÓW i WODA do UST

Dra. Pfeffermanna, znajome we wszystkich państwach europejskich, jako najwyborniejsze środki do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą.

Przestroga. Ponieważ w ostatnich czasach takie mnóstwo past i proszków mydlanych do zębów się pojawiło, przeto zmuszony jestem wyraźnie upraszać szanowną publiczność, aby każdy P. T. kupujący moją pastę (o której nieszkodliwości i wielu znakomitych przedmiotach już krocie tysięcy sądów wydano) dla uniknienia niemiłej omyłki wyraźnie żądał: PASTY do ZĘBÓW

Dra Pfeffermanna,

Składy główne we Lwowie: u p. Mikolascha, Z. Rukera, A. Berlinera apt., i w handlu galant. M. Dymeta 1006 23—48

Dra. Löwy
Cygareta ziołowe
dla cierpiących na piersi,
osobliwie dla kobiet,

sporządzone w aptece p. Filipa Neusteina „zum heil. Leopold" Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytoniu przez lekarzy najostrzej zakazanem. 891 2—3

Cena sztuki 4 cnt.

Główny skład we Lwowie w apt. **ZYG. RUKERA,** dawniej Tomanka.

Mniejsze składy w aptekach pp. Ebenbergera i Berlinera we Lwowie, w Tarnopolu u J. S. Zellnera.

Odprzedający otrzymają stosowny rabat.



Podpisana jeneralna Ajencja, podaje niniejszem do wiadomości, że za zezwoleniem **Szanownej dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, panowie agenci tegoż zakładu, do przyjmowania**

Zabezpieczeń na życie,
na rachunek
Pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie,

zostali autoryzowanymi, i są w położeniu wszystkie objaśnienia w tym zakresie udzielać.

Jeneralna Ajencja we Lwowie Pierwszego Węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie.

1092 5—6 A. Boskovics, sekretarz.

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych
tak w umiejętności przyrodniczej jak i w
Historji powszechnej.

1102 1—3 Napisał i własnym nakładem wydał:

TEODOR TOROSIEWICZ.

Cena 45 cnt. wal. austr.

Autor poświęcił tę pracę swoją młodzieży i złożył na sprzedaż 1000 egzemplarzy, których całkowity dochód przeznaczył na fundusz wsparcia młodzieży uczącej się na uniwersytecie lwowskim, a nadto złożył do tegoż funduszu 100 złr. w. a.

Jedynym zamiarem autora, prawdziwego przyjaciela młodzieży jest: dać jej pochop do nabywania gruntownych zasad w umiejętności przyrodniczej i historji powszechnej, i zachęcać do pracy wytrwałej, jako źródła wszelkiego postępu i pomyślności.

Czas z dnia 21. września 1865 w feiletonie swoim tak się wyraża o tej pracy autora: „Całe to dziełko jak najmilej się czyta do końca. Pięknie i powabnie napisane mieści wiele uwag stałych, na doświadczeniu opartych, z ową chęcią przekonania młodzieży wyrażonych, z ową słodyczą i pragnieniem człowieka oddanych, który na ziemi nic nie mając już do zebrania, radby tylko przekazać młodemu pokoleniu powab rannej jutrzenki i wspaniałości blasku prawdy, jakie nieraz dziejom ludzkości towarzyszyły w pochodzie. Wszystko to autor ubarwia jeszcze wspomnieniami znakomitości krajowych, przed którymi serce swe otwiera i korne czoło pochyla." 1102 2—3

SKŁAD FUTER
KAROLA ARMATYSA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 239.

otworzył na **CZAS KRÓTKI w październiku 1865**

FILIĘ w CZERNIOWCACH

w Hotelu pod „Czarnym Orłem" I. piątro Nr. 3.

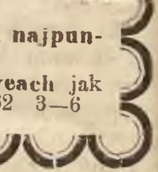
Filia ta zaopatrzona jest w znakomity wybór wszelkiego rodzaju futer, tak w skórach jako też i wyrobionych w gotowe paletoty, szuby, płaszcze mezkie, podszycia pod damskie burnusy, rękawki, kołnierze i t. d.

Filia ta przyjmuje także wszelkie **obstalunki,** które będą jak **najpunktualniej** wykonywane.

Ceny zaś stosownie do dobroci towarów są tak **w Czerniowcach** jak **we Lwowie** równie **nizkie.** 1082 3—6



Dla jeżdżących konno i podróżujących
NADER WAŻNE!



Pod gwarancją za nowe i dobrze wyrabiane towary. 1 siodło po 10 złr, 1 siodło ze skóry świńskiej po 12 złr., 1 siodło angielskie w dobrym gatunku pozłr. 14, 16, 18, 20, 22 do 25; musztuki po 5 złr.; 1 siodło z puśliskami, strzemionami i popręgą, i musztukiem kosztuje 22 złr.; 1 siodło damskie po złr. 30 i 40, parę popręgów 1 złr, 50 cnt, 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. **Stare siodła kupuje i wymienia.** Kuferek ręczny po 3.50 4, 5 i 6 złr.; kufer średniej wielkości po 5 złr. do 10; wielki skórz. kufer od 12 do 24 zr.

KUFERKI DAMSKIE

Zacząwszy od 8 złr. aż do największych po 16 złr., torebki ręczne i podróżne od 1 złr. do 10. Zamówienia na prowincję tylko za przekazem pocztowym. Jedynie nabyć można: **w Wiedniu Stadt, Adlergasse Nr. 14, gegenüber der Ferdinandsbrücke.**

Także sprzedaje prawdziwe belgijskie smarowidło do osi. Niebieskie smarowidło cetnar po 10 złr., żółte po 12 złr. wagi wiedeńskiej, w baczułkach po 25, 50 i 100 funtów i t, d.

1010 8—12 **Hermann Waizner.**

Handel towarów bławatnych i płócien.
F. KNAUERA
pod złotym lwem przy placu Katedralnym,
sprowadził znaczny zapas
towarów jesiennych i zimowych
i poleca takowe po znanych
nizkich cenach.

1097 4—8 Szczególnie uwagę się zwraca na:

chustki, szale, mohairy i rypsy

na suknie damskie podając nizkie ceny.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się z wszelką dokładnością i skrzętnością.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera